Rok V. Nr. 114.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) . . . . po 8 centów za każde następne . . „ 5 „

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

AFISZ TEATRALNY.

Rok 1876.

Cena prenumeraty miesięcznej 50 cen. Numer pojedynczy kosztuje 5 cent

Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu*, przy ulicy Różannej Nr. 413 i Kasa Teatralna.

Kraków 8 maja.

Drugi występ p. Rychtera w „Przeorze Paulinów“ wprawił publiczność w ogromny entuzyazm, wywoływano znakomitego artystę po kilka razy po każdym akcie. Wiele oklasków zebrała także panna Kwiatyńska.

* * *

Z przyjemnością donieść możemy że konkursowy dramat „Emigracya chłopska“ niebawem będzie wystawiony na naszej scenie. Podobno dramat ten ma być dany na zakończenie kursu zimowego. Role już się rozpisują.

Wiadomości artystyczne.

Adolf Willbrandt autor „Arryi i Messaliny“ napisał świeżo utwor sceniczny pod tytułem „Droga do szczęścia“ (Die Wege des Glückes), do którego wprowadzona została sławna sprawa Ofenheima i stosunek do niej organów prasy. Sztuka ta ma być przedstawioną w jesieni na scenie wiedeńskiej.

W Lublinie otwartym został po raz pierwszy letni teatr a przedstawienia rozpoczęto w nim dramatem Wiktoryna Sardou „Andrea“ na benefis p. Siennickiej.

W Warszawie przedstawiono w zeszłym tygodniu „Halkę“ Moniuszki. Była to reprezentacya sto dziewiędziesiąta dziewiąta tej opery na scenie tamtejszej. Rolę Janusza śpiewał p. Chodakowski.

Podług „Petersburgskiéj gazety“ towarzystwo dramatopisarzy rosyjskich ma wkrótce zanieść prośbę do właściwéj władzy o zwiększenie zapłaty autorom od przedstawienia sztuk na scenach rządowych, istniejącéj dotychczas bez zmiany od r. 1827. Wspomniony dziennik dodaje, że główny dyrektor teatrów Cesarskich, ceniąc pracę pisarzy w dziedzinie literatury dramatycznéj, uznaje słuszność wniosku Towarzystwa.

Do Łęczycy przybyło towarzystwo dramatyczne p. Gaweckiego.

Aż dwa teatra prowincyonalne przybywające na lato do Warszawy, jeden poznański a drugi p. Grabińskiego, przygotowały „Podróż naokoło świata w ośmdziesięciu dniach“ przez Vernéa z muzyką Supego i zamierzają wystawić ją w ciągu swego pobytu w Warszawie. Drugi osobliwie miał poczynić znaczne koszta na świetną „mis en scène“.

Poetka p. El. Krasnohorska tłumaczy na język czeski poemat Mickiewicza „Pan Tadeusz“.

TEATRA W POLSCE

przez **Estreichera.**

LWÓW.

(Ciąg dalszy).

Zaledwie wyrzekł „umrę...“ stanął jak wryty z założonemi rękami, wlepione w ziemię oczy, zmarszczone czoło, i wlekący się monoton okazywały dowodnie, iż zmysłowość ustąpiła umysłowi, który zajęty spekulacyą, spekulacyą usiłuje stłumić głos wewnętrzny silnie nań wołający, iż z śmiercią nie wszystko się kończy! Monoton ten zatrzymał ciągle p. Nowakowski i tylko drżenie jakieś opanowało głos jego kiedy mówił:

». . . . Zginiesz duch mój z ciałem?
»Możeż być cząstki bóstwa, zniszczenie udziałem?«

lecz teraz następowało w łańcuchu myśli okropne dla Glińskiego wyobrażenie; wyobrażenie wieczności.

»Wieczność!... wieczność bez granic!«

Jestto bezsprzecznie jedno z najpoetyczniejszych wyrażeń, mało zdawało się natchnionemu Wężykowi, ażeby Gliński jego raz tylko wyrzekł wieczność, każe mu słowo to raz jeszcze powtórzyć, a i na tem nie przestając, dodaje to wiele znaczące: bez granic. Niedołężny byłby to zarzut, że wieczność będąc nieskończoną, już tem samem granic mieć nie może — to bez granic nadaje w tem miejscu całej rzeczy nowe i dobitniejsze znaczenie, moc nierównie większą. Wiemy już, że Gliński dlatego jedynie lęka się wieczności, że nieszczęścia jego nigdy kresu mieć nie będą. Obaczmy, jak oddał pan Nowakowski piękne to miejsce?..

Mimo widoczne natężenie zdawało się, że nie można nawet głosu z piersi wydobyć, kilkakrotnie ustawał nim, „w w wie-czność, wieczność — bez granic“ zdołał powiedzieć. Był to tryumf sztuki! Może opis mój zdaje się być niedołężnym — lecz nienależy z niego sądzić o grze p. Nowakowskiego, a kto mniema iż to jest mniej trafne, niech się naocznie przekona, a tymczasem wyrok swój zawiesi.

Każdy inny byłby na miejscu P. Nowakowskiego postąpił sobie tak, jak uczynił wspomniony przezemnie znamienity artysta sceny narodowej Warszawskiéj: przerażony podniósł głos i w rozpaczy wykrzyknął:

»Wieczność!.... wieczność bez granic!«

kiedy tymczasem P. Nowakowski widząc, że zmiana ta dzieje się bardziej w czynnym umyśle, niż w otrętwiałym niejako organizmie ciała; widząc, że Gliński dalej rozumować nie przestaje zatrzymał jeszcze przez następne cztery wiersze swój wlekący się i drżący monoton, i zmienił go dopiero, kiedy mówi:

»O Boże! tu mój umysł znękany upada«.

Jednakże w tej pięknej a tak trafnie przez p. Nowakowskiego oddanej scenie, lekka wcisnęła się pomyłka, było to w wierszu:

»Tam snu mego sam Twórca nie zedrze z powieki«.

Starałem się powyżej okazać, że słowo Twórca, odmienny zupełnie w monologu tym nadaje kierunek myślom Glińskiego i naprowadza go od pożądanej mu nicości do przerażającej go wieczności. Myśl człowieka jak błyskawica szybka, nierównie spieszniejszą jest od wlekących się słów i przydługich okresów. Tak zaledwie Gliński pomyślał o Twórcy, umysł jego obejmujący wszystkie ztąd wypływające wnioski, nie mógł być nieprzerażony. Należało więc p. Nowakowskiemu wydać w tych słowach ową niespokojność; którą tak dokładnie przy następnym zaraz wierszu odcieniował:

» . . . . . zginiesz duch mój z ciałem?«

Lecz niejeden zapyta się mnie, i bardzo słusznie. Dlaczegóż p. Nowakowski co tak trafnie umiał się przejąć w tej scenie położeniem Glińskiego, nie zrozumiał dokładnie owego wiersza? nie może to być bez przyczyny! Prawda i wielka prawda! — szukajmy jej. Ale jeżeli się nie mylę odkryłem już to dlaczego! Oto następujący zaraz wiersz:

»Lecz czyliż na tem koniec?....«

zbałamucił p. Nowakowskiego a ja sam przyznać muszę, że trudno jest pojąć istotne jego znaczenie; maszli on znaczenie:

„Lecz jestże taki koniec życia ludzkiego, jaki sobie wyobrażam t. j. nicość?“ co nawet zaraz po nim następujące jednobrzmiące pytania wyjaśniać się zdają:

» . . . . . zginiesz duch mój z ciałem?
»Możesz być cząstki bóstwa, zniszczenie udziałem?«

lecz w takiem znaczeniu lepiej według mego zdania zrobiłby autor, gdyby to:

»Lecz czyli na tem koniec? . . . .«

zupełnie był opuścił, gdyż słowa te, nietylko że rzeczy samej nie wyjaśniają, ale nadto co do zwięzłości a zatem i mocy znaczny czynią uszczerbek.

Gdyby był Gliński poprzednio o samem tylko zniszczeniu ciała mówił, możnaby jeszcze wiersz ten inaczej tłumaczyć, tak jak go zapewne i p. Nowakowski rozumiał:

„Lecz czyliż na tem koniec, że w nicość obróci się ciało moje, że sam nawet Twórca z powiek moich snu zedrzeć nie zdoła?.. zginiesz duch mój z ciałem?“

I wtenczas byłaby trafną deklamacya p. Nowakowskiego, bo przyczyną zwrotu myśli Glińskiego nie byłoby wyobrażenie Twórcy, ale raczej pytanie: „czyliż koniec temu, że ciało jego zniszczeje?“ Lecz w takim przypadku jakże znowu pogodzić słowa Glińskiego:

»Przestanę być ciężarem dla świata i siebie,
— — — — — — — — — — — — — — —
»Idźmy szukać wytchnienia między czarne groby,
»Tam obyda mojego nie dotknie się czoła«.

I kiedyż to przestanie on być ciężarem dla siebie? Jeżeli zupełnie istnieć nie będzie kiedy dusza jego, którą samą tylko obydą dotyka wraz z ciałem zniweczeje; a zatem nie chcąc w oczywistej zostawać sprzeczności, zmuszeni jesteśmy wracając się do pierwszego tłumaczenia naszego, wyobrażenie Twórcy przyjąć za przyczynę obrotu myśli Glińskiego w tym monologu; nadto gdybyśmy słowa owe w ostatniem przyjęli znaczeniu, wieleby z przyczyny tak poziomej myśli stracił ten piękny monolog na mocy i szczytności.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny *Anastazy Mastalski.* W drukarni „CZASU“ w Krakowie. Rządca drukarni *Józef Łakociński.*

Nr. porządkowy 114.

TEATR KRAKOWSKI.

W Poniedziałek dnia 8 Maja 1876 r.

Wodewil w 4 aktach, z francuzkiego, tłumaczył W. L. Anczyc, muzyka K. Hoffmana:

ROBERT i BERTRAND

czyli

DWAJ ZŁODZIEJE

OSOBY:

Robert — — — — — —	Pan Ignatowski.	Choucroute, stary wieśniak —	Pan Kwakiewicz.
Bertrand — — — — —	Pan Eker.	Zuzia, jego córka — — —	Panna Bułat.
Ippelmeyer, bogaty bankier —	Pan Galasiewicz.	Piotruś, jej narzeczony — —	Pan Nowak.
Charlotta, jego córka — —	P. Kwiatkowska.	Jaques, kamerdyner Ippellmayera	Pan Jakubowski.
Samuel, jego buchalter — —	Pan Dulęba.	Fanferlot } żandarmi — —	Pan Słonarski.
Pani Calepin, żona negocyanta —	Panna Ficzkowska.	Gévrol } żandarmi — —	Pan Janusz.
Dr Crustillac — — — —	Pan Bogucki.	Pani Brabancon — — — —	Pani Siedlecka.
Pioche, bogaty dzierżawca —	Pan Danielewicz.	Michałek, służący Pioch'a —	Pan Wołoszko.
Dumont, oberżysta — — —	Pan Ładnowski.	Sierżant — — — — —	P. Wojciechowski.
Grognard, dozorca więzienia —	Pan Wojdałowicz.	Warta — — — — —	Pan Waleryan.
Zuzia, służąca w oberży — —	Panna Wyszowska.	Puszczający balon — — —	Pan Czarnecki.

Rzecz dzieje się w południowéj Francyi.

CENA MIEJSC. Loża parterowa lub I^{go} piętra 6 złr.— Loża drugiego piętra 4 złr. — Fotel w sześciu pierwszych rzędach 1 złr. 50 cent. — Krzesło 1 złr. — Krzesło do loży parterowéj lub I^{go} piętra 2 złr. — Krzesło numerowane na Balkonie w pierwszych dwóch rzędach 1 złr., w następnych 80 cent., w dalszych 70 cent. — Parter 60 cent. — Galerya 30 cent.

Kasa otwarta rano od godziny 9 do 12, a po południu od godziny 3 w dniu przedstawienia.

Początek o godzinie wpół do óśméj.